





R/1596? 10/31

Dziś w numerze dodatek: URODA i ZDROWIE

Wtorek, 1 października 1935 - Nr. 227 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień

Bydgoski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA**
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : - : - : - : - : -

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Budujmy szkoły!

Siedem dni — od jutra, 2 do 9 października posiadają szczególne w społeczeństwie nasze znaczenie.

Jest to „Tydzień Szkoły Powszechnej”, w którym Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przez zbiórki publiczne starać się będzie zasilić swe fundusze, tak niezbędne dla zaspokojenia tej najbardziej palącej potrzeby społecznej.

Jest to zarazem tydzień, w którym społeczeństwo powinno zwrócić swą szczególną uwagę na zagadnienie szkolnictwa powszechnego, zdać sobie sprawę z jego stanu, potrzeb, niedomagań, skupić swą najlepszą wolę ku ich możliwie pełnemu zaspokojeniu.

Bez osłonek i niedomówień stwierdzić musimy, że stan szkolnictwa powszechnego w Polsce nie jest zadawalający. Według cyfr, zgromadzonych przez Główny Urząd Statystyczny, w roku szkolnym 1934-35 mieliśmy w Polsce dzieci w wieku obowiązku szkolnego 5 324 000, zaś uczniów w szkołach powszechnych było 4 800 000. Znaczyliby to, że 524 000 dzieci w wieku szkolnym pozabawionych jest możliwości spełnienia obowiązku szkolnego.

Liczba ta według danych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest znacznie wyższa.

W roku bieżącym, według tych danych, liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego wynosi 5,5 milijn., zaś liczba uczniów zarówno szkół publicznych jak i powszechnych wynosi 4,7 milj. To znaczy, że 800 000 dzieci znajduje się poza szkołą. Do czerwca 1935 r., tj. do końca ubiegłego roku szkolnego, liczba uczniów w szkołach powszechnych zmalała jeszcze bardziej. Liczba dzieci pozaszkolnych podniosła się do miliona. Procent realizacji nauczania powszechnego spadł do 81,5, mimo że liczba dzieci, uczęszczających do szkół, od roku 1929-30 do 1934-35 podniosła się z 3,8 miliona do 4,7 miliona, tj. o 900 000. Tymczasem ilość sił nauczycielskich, zatrudnionych w szkołach, pozostała niemal bez zmiany ze względów budżetowych. Świadczy to o wielkim wysiłku, podjętym w dobre kryzysowej przez nauczycielstwo szkół powszechnych, ale przesądza zarazem o obniżeniu się poziomu nauczania w szkołach powszechnych.

Jedną z głównych przeszkód w realizacji szkolnictwa powszechnego w Polsce jest **brak budynków szkolnych.**

Po zaborcach, zwłaszcza w dawnym zaborze rosyjskim, nie odziedziczyliśmy w tym zakresie nic prawie.

W latach pomyślniejszych pod względem koniunktury gospodarczej, pęd ku budownictwu budynków szkół powszechnych był ogólny, wyrażał się nawet częstokroć w formach przesadnych, we wznoszeniu gmachów, które następnie trudno było utrzymać niezamożnym gminom.

Kryzys gospodarczy zahamował budownictwo szkolne. Według danych Ministerstwa W. R. i O. P. w r. 1933-34 mieliśmy izb szkolnych: **własnych 41.621, wynajętych — 24.093, ogółem 65.714**, w tem 9.408 izb o powierzchni podłogi poniżej 30 m. kw. (zamałych).

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Sejm i Senat zwołane na sesję nadzwyczajną

Pierwsze posiedzenie nowowybranych ciał ustawodawczych odbędzie się w piątek dnia 4 października

Warszawa, 30. 9. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej zarządzeniem z dn. 30 września zwołał Sejm i Senat na pierwsze posiedzenie na piątek, dn. 4 października. Zarządzenie brzmi:

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Sejmu. Na podstawie art. 12 pkt. b i c. ustawy konstytucyjnej zwołuję Sejm na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dz. 4 października 1935 r. godz. 10, otwierając tym dniem sesję nadzwyczajną dla ukonstytuowania się Sejmu i uchwalenia regulaminu. Warszawa, dnia 30 września 1935 r. Prezydent Rzplitej: (—) Ignacy Mościcki. Prezes Rady Ministrów: (—) W. Sławek.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Senatu. Na podstawie art. 12 pkt. b i c. ustawy konstytucyjnej zwołuję Senat na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 4 października 1935 r. godz. 16, otwierając tym dniem sesję nadzwyczajną dla ukonstytuowania się Senatu i uchwalenia regulaminu. Warszawa, dnia 30 września 1935 r. Prezydent Rzplitej: (—) Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów: (—) W. Sławek.

Nadużycia wyborcze w Kłajpedzie

Niemcy będą się domagali przeprowadzenia nowych wyborów pod kontrolą międzynarodową

Kłajpeda, 30. 9. (PAT.) W późnych godzinach wieczornych litewska agencja telegraficzna Elta ogłosiła komunikat, z którego wynika, że po zamknięciu głosowania w pierwszym dniu na terenie całego kraju kłajpedzkiego oddało głosy **60 procent uprawnionych**, w niektórych obwodach głosowało prawie 80 procent, a nawet 100 procent.

Niemieckie koła kłajpedzkie utrzymują, że cyfry te nie są ściśle. Poza tem koła te informują, że w czasie wyborów miały miejsce różne wykroczenia niezgodne z przepisami wyborczymi i że w posiadaniu biura wyborczego partii niemieckiej „Einheitsliste” są liczne zażalenia na nieformalności, których mieli się dopuścić litewscy urzędnicy. Z tych

powodów wydaje się być pewne, że Niemcy, chociażby wybory wykazały wzrost głosów niemieckich, będą domagali się unieważnienia wyborów i przeprowadzenia nowych pod kontrolą międzynarodową. Źródła niemieckie wiadomość tę potwierdzają.

Drugi dzień głosowania minął spokojnie

Ryga, 30. 9. (PAT.) Z Kłajpedy donoszą, że po podnieceniu, jakie zapanowało pod koniec pierwszego dnia wyborów, w ciągu poniedziałku w całym kraju kłajpedzkim panował spokój. Według prowizorycznych obliczeń, w głosowaniu wzięło udział około 65 proc. uprawnionych do głosowania. Do pomocy w obli-

DLACZEGO KOSMOS?



Odbiornik Kosmos przeznaczony jest dla poważnych radioamatorów, szukających odbiornika najnowszej i wszechstronnie wypróbowanej konstrukcji i przez to dającego całkowitą pewność niezawodnego działania.



K 81 odbiornik 3 lampowy z supresorem zł. 220.—

Pokazy i demonstracje odbywają się w firmach radiowych, których adresy wskazujemy na ządanie. C. JORDAN „KOSMOS - RADJO” Warszawa, Worecka 1

KOSMOS

czaniu głosów główna komisja wyborcza powołała kilkudziesięciu pomocników. Wyniki wyborów znane będą dopiero w końcu bieżącego tygodnia.

Czyżby rozpoczęcie działań wojennych?

Alarmujące wiadomości z Addis Abeby

Londyn, 30. 9. (PAT.) Wiadomość z Addis Abeby o podpisaniu przez cesarza Abisynji dekretu mobilizacyjnego oraz informacje z Rzymu, że w odpowiedzi na mobilizację abisyńską wojska włoskie zmuszone będą posunąć się do strategicznych punktów w głąb kraju, wywołała w Londynie silny niepokój.

Dalsze wiadomości z Addis Abeby głoszą, że włoskie siły wojenne, operujące w Assab, Ual-Uai i Asmarze rozpoczęły swoją akcję na pograniczu, co oceniane jest w Abisynji jako wstęp do nieprzyjacielskich kroków. Abisyński minister wojny ras Mullugeta odbywał ma w stolicy Abisynji ciągle konferencje ze swoim sztabem co do odparcia inwazji.

W kołach brytyjskich zwracają uwagę na fakt, że wobec stwierdzenia przez Włochy w sobotnim urzędowym komunikacie cofnięcia wojsk abisyńskich o 30 km w głąb kraju, każde wkroczenie Włoch w ten 30 km pas zgóry określone być może jako inwazja. W Londynie zarówno we Foreign Office jak i wśród czynników politycznych panują nastroje pesymizmu i wyrażane jest przekonanie, że rozpoczęcia wzajemnych działań wojennych oczekiwać należy lada dzień.

„Będziemy bronić się do wyczerpania wszystkich zapasów ludzkich i materialnych”

Negus niema już wątpliwości co do wybuchu wojny

Paryż, 30. 9. (PAT.) „Le Matin” zamieszcza wywiad z negusem, który m. in. oświadczył, że do ostatniej chwili liczył się na pokojowe załatwienie konfliktu. Dzisiaj — powiedział negus — skoro Abisynja zostanie zaatakowana, będziemy bronić naszego terytorjum aż do wyczerpania wszystkich zapasów ludzkich i materialnych. Trudno określić — mówił dalej cesarz Abisynji — jak dłu-

go wytrwamy w tej walce, ale jest pewne, że bronić będziemy naszej niepodległości do końca.

Przedwczesne jest zastanawiać się nad sprawą, czy w chwili, gdy Włochy będą usiłowały zająć Abisynję bez wypowiedzenia otwartej wojny, Abisynja pierwsza wystąpi z deklaracją wojny. Ma to znaczenie drugorzędne. Jedyne trzeba stwierdzić, że groźba wypowied-

zenia wojny Abisynji dokonała zjednoczenia wszystkich plemion, które dziś gotowe są lojalnie stawić opór każdemu nieprzyjacielowi, zagrażającemu całości Abisynji.

Pesymizm w Paryżu

Paryż, 30. 9. (PAT.) Zarówno wczorajszy komunikat rządu włoskiego, jak następnie wywiad, udzielony przez Mussoliniego dziennikowi „Le Petit Journal”, jak wreszcie oficjalne doniesienie o ogólnej mobilizacji sił abisyńskich, wywołały żywe zaniepokojenie we francuskiej opinii publicznej, która jasno zdaje sobie sprawę, że wojny włosko-abisyńskiej nie da się uniknąć. Na wszystkich zebraniach i wiecach niedzielnych żywo omawiana jest ewentualność wojny, przyczem wyrażane jest jedynie życzenie, aby konflikt afrykański nie rozszerzył się na Europę. Gorączkowe nastroje wyczekiwania dalszych wypadków nie osłabiają doniesienia genewskiego, według których zarządzona przez negusa mobilizacja była dawno przewidywana i świadczy jedynie o zdecydowanej woli Abisynji obrony swej niepodległości za pomocą wszystkich sił zbrojnych.

GŁOSY I ODGŁOSY

Macki kapitał niemieckiego na Pomorzu

(ow) W poniedziałkowym numerze „Czasu” w jednym ze swych reportaży gospodarczych p. St. Brucz zajmuje się problemem supremacji spółdzielczości niemieckiej na Pomorzu i infiltracji kapitału niemieckiego na Pomorze. Kapitał ten, wedle uwag autora, posiada wybitne znamiona czynnika politycznego, co m. in. ujawnia się w fakcie, że dąży nie tylko do zasilenia samej niemieckiej pomorskiej, lecz również do kolaboracji z polskimi sferami gospodarczymi i osiągnięcia przez to na nie odpowiedniego wpływu.

Autor zastanawia się nad pytaniem, jakie są przyczyny rozrostu spółdzielczości niemieckiej na Pomorzu i znajduje następujące wyjaśnienie tego zjawiska:

„Odrzuca stwierdzenie, że nierówność szans w emulacji niemiecko-polskiej, bo obok przyczyn wewnętrznych rozwoju spółdzielczości niemieckiej, takich jak doping ideowo-polityczny oraz sprawność organizacyjna, istnieje i działa poważna przyczyna zewnętrzna. Przyczyna ta polega na 200 milionach marek przeznaczonych przez rząd niemiecki na poparcie spółdzielczości we wschodnich prowincjach Rzeszy. Niemala część tej sumy zasilila kapitał obrotowy spółdzielczości niemieckiej na Pomorzu i w Poznaniu, dopływ pieniędzy, o którym głośno w rocznych sprawozdaniach spółdzielni.”

Czyniąc dalej przegląd akcji finansowej Niemców na Pomorzu, autor wskazuje na wybitną jej tendencję do dyrygowania życiem gospodarczym tej dzielnicy, przyczem dochodzi do poniższej, słusznej konkluzji:

„W tej sieci stosunków gospodarczych nie trudno dostrzec węzłów metody politycznej. Więcej — kto chce i umie patrzeć wnikliwie, ten na każdym najmniejszym odcinku pomorskiego życia gospodarczego wytopi czerwoną sieć dyrektywy politycznej. Nici te zbiegają się w organizacjach partyjnych, których oblicza i cele, działalność i ustosunkowanie wzajemne zasługują na baczną uwagę szerokiej opinii polskiej.”

Blyszcząca nędza stolicy Wielkopolski

„Gazeta Polska” w korespondencji z Poznania podaje kilka interesujących szczegółów, dotyczących działalności samorządu poznańskiego w okresie niekrepowanych niczem rządów endeckich i w czasie ostatniej rozgrywki z komisarycznym prezydentem Więckowskim, zakończonej — jak wiadomo — rozwiązaniem poznańskiej rady miejskiej:

„Do wyborów samorządowych w 1933 roku — pisze „Gaz. Polska” — w okresie istnienia zupełnego politycznego zgrania większości endeckiej rady miejskiej z zarządem miasta, ojcowie miasta nie krytykowali, nie radzili, tylko uchwalali. Wyборы samorządowe jesienią 1933 roku dały endecji znowu większość. Bezskrytycznym ustąpił wtedy miejsce demonstracji politycznej. Smok partyjnicstwa, wzięty na wędzidła nowej ustawy samorządowej zaczął parskać, wierzgać i wylamywać się z cugli.

Zarząd miasta przejął w tych warunkach tymczasowo, komisaryczny prezydent — p. pułkownik Więckowski. Zastąpił gospodarkę miejską w zaniechaniu. Długi miasta sięgały sumy 75 milionów złotych. Zadłużenia tego nie oprocentowywano. Pozytywnie budżetowe były fikcją. Gospodarka miejska, przeciążona obsługą długów, wegetowała przy pomocy jedynie tych wpływów, jakie odrzucały gazownia i elektrownia, oczywiście kosztem niemożności obniżenia cen gazu i elektryczności a tamsamem niemożności potaniaenia kosztów utrzymania. Gdyby ktoś gwałtownie szukał frazesu dla oceny tej sytuacji, musiałby użyć określenia: **blyszcząca bieda**, bo w Poznaniu katastrofalny stan budżetu miejskiego zbliżał się ze wszystkimi zewnętrznymi pozorami zamożności.”

Samorząd wojewódzki a administracja

W korespondencji poruszony jest również inny temat, wiążący się z całokształtem zagadnień samorządowych, nie tylko w Wielkopolsce, lecz na całym zachodzie Polski. Chodzi mianowicie o organizację samorządu wojewódzkiego. W chwili obecnej odbywają się w Poznaniu wybory do sejmiku wojewódzkiego, po którego zebraniu się ma nastąpić wybór nowego starosty krajowego. W tej sprawie „Gazeta Polska” czyni następujące uwagi:

„Pytanie zasadnicze możnaby sformułować w zagadnieniu, czy nie należałoby pójść po linii **większego zespolenia samorządu wojewódzkiego z władzą administracyjną**. Samorząd wojewódzki istnieje tylko na ziemiach zachodnich i zmiana ustawy samorządowej jego nie dotknęła. Na szczeblu powiatowym samorząd zespała się z władzą administracyjną osobą starosty powiatowego — i jako szefa

Audycje z różnych krajów...



947A Wartościowy odbiornik 3 lampowy, który daje więcej, niż można było kiedykolwiek za te pieniądze otrzymać

44A Odbiornik, którego walory techniczne i akustyczne są prawdziwą niespodzianką dla najbardziej wymagających

... o urozmaiconym repertuarze płyną codziennie na falach eteru. Jesteś może zwolennikiem opery? Chcesz posłuchać partyj śpiewanych przez słynnych solistów? Wszystko to usłyszysz, posiadając najnowszy model Philipsa na rok 1936. Europejskie programy radiowe przynoszą co wieczór liczne opery i inne wspaniałe rozrywki dostępne dla posiadaczy naszego „klucza, który cały świat otwiera”.



PHILIPS

BEZPŁATNE PROSPEKTY I DEMONSTRACJE U WSZYSTKICH AUTORYZOWANYCH SPRZEDAWCÓW NA TERENIE CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ, A M. IN. W NASTĘPUJĄCYCH FIRMACH:

- B-CIA BORKOWSCY, Bydgoszcz, Gdańska 28a, J. DZIEMBOWSKI, Bydgoszcz, Dworcowa 3, B. JACZKOWSKI, Bydgoszcz, Gdańska 16-17, A. MARCINIAK I SP., Bydgoszcz, Długa 6, R. B. REIMAN, Bydgoszcz, Dworcowa 25, GRIMM SUK. I KAMIŃSKI, Gdynia, Starowiejska 47, GDYŃSKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE, Gdynia, Starowiejska 16, MIEJSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE, Gdynia, Mościckich 41a, „SPORT-PROMIEN”, Gdynia, 10 Lutego 25, T. WIECZFFIŃSKI, Gdynia, Św. Jafiska 59, B. WOJEWSKI, Gdynia, Starowiejska 26, W. KUCHARSKI, Grudziądz, Stara 17-19, F. MACIEJEWSKI, Grudziądz, Mickiewicza 4, K. MAESER, Kartuzy, Parkowa 3, B-CIA ARMAŃSCY, Kościerzyna, Gdańska 5, A. HINZ, Mroczka, 5 Stycznia 2, C. NAGORSKI, Starogard, Rynek 9, K. SCHULTZ, Starogard, Rynek 37, A. LIETZ, Tczew, Kościuszki 1, J. MORGENROTH, Tczew, Rybacka 17, J. WŁODARSKI, Tczew, Pa derewskiego 4, K. LEWANDOWSKI, Toruń, Szeroka 2, E. SIWIEC, Toruń, Żeglarska 31, E. SCHWENKGRUB, Toruń, Łazienna 17, B. WOJEWSKI, Wejherowo, Sobieskiego 2.

Pracą i oszczędnością
Min. Matuszewski o konieczności walki z kryzysem w Polsce

Min. Matuszewski ogłosił na łamach „Gazety Polskiej” trzy artykuły pod ogólnym tematem „Co i jak?” Omawia w nich obecną sytuację gospodarczą Polski i wysnuwa wnioski, jak należy walczyć z gnębiącym nasze życie gospodarcze kryzysem. Z uwagi na osobę autora, artykuły ministra Matuszewskiego są ważnym wydarzeniem publicystycznym. Tem ważniejszym, że dotyczą one spraw dziś najistotniejszych, żywo interesujących ogół społeczeństwa.

CEL BLIŻSZY.

Pierwszy artykuł omawia środki, zmierzające do podniesienia dochodu narodowego, jako głównego, obok kwe-

stji podniesienia bogactwa narodowego, celu polityki gospodarczej Państwa.

Kryzys spowodował gwałtowne zakończenie w uprzednim systemie podziału dochodu świata, co wyraziło się:

„1) w spadku cen wogóle, 2) spadku cen rolnych, szczególnie głębokim, 3) w sztywności długów, cen monopolowo regulowanych i większości umów o pracę”.

Stąd też wywodzi się ostra ingerencja Państwa w podział dochodu narodowego, wspólna wszystkim metodom walki z kryzysem, mająca na celu przywrócenie utraconej równowagi.

„Okazało się bowiem, że to nie jest wszystko jedno, że rolnik musiał nabyć więcej. Okazało się, że gwałtowne przesunięcia w podziale dochodu, zatrzymując część wytwórczości pracującej uprzednio na obsługę tego rynku, którego dochód zmalał — zahamuje całą wytwórczość.

Aby zapobiec dalszemu spadkowi dochodu narodowego — pod czem należy rozumieć ilość wytwarzanych i konsumowanych w kraju towarów i usług — nie wystarczy jednak powrócić do przedkryzysowego podziału dochodu. W międzyczasie bowiem gospodarka światowa uległa bardzo głębokim przeobrażeniom. Narazie więc można być jedynie może o poprawie częściowej, wewnątrz poszczególnych krajów, poprzez korekturę podziału ich dochodów.

Po tych rozważaniach natury ogólnej przechodzi min. Matuszewski do gospodarki polskiej, stwierdzając, że u nas takiej korektury nie udało się jeszcze przeprowadzić. Wyrazem tego jest rozpiętość np. między cenami artyku-

łów nabywanych i sprzedawanych przez rolników, która wynosiła w r. 1929 — 11,5 punktów, zaś w r. 1935 wynosi 21,1 punktów.

Jeśli więc chcemy podnieść nasz dochód narodowy, to nadal najskuteczniejszym sposobem jest zwiększenie udziału rolnictwa w ogólnym dochodzie kraju.

Drugi skolei artykuł min. Ignacego Matuszewskiego na łamach „Gazety Polskiej” nosi podtytuł „Cel dalszy”.

W ten sposób w odróżnieniu od pierwszego artykułu, poświęconego „celowi bliższemu”, min. Matuszewski pragnie podkreślić, że główny nacisk (właśnie ten cel bliższy) musi być przede wszystkim położony na podniesienie udziału rolnictwa w dochodzie społecznym. A dopiero obok tego winien być realizowany drugi zasadniczy cel polityki gospodarczej Państwa, tj. **ponażenie bogactwa kraju**.

Jedna jest tylko rada — stwierdza min. Matuszewski — aby kraj mógł się bogacić: **należy mniej wydawać niż się zarabia**, a oszczędności zamieniać na nowe narzędzia produkcji.

„...błądzi dziś każdy, kto chce wypędzić z Polski jej ohydny nędzę — myśli, że można to uczynić inaczej, niżli przez pracę, oszczędzanie, oszczędzanie i pracę”.

Państwo musi jednak stworzyć warunki, aby obywatel mógł, chciał i musiał kapitalizować.

Mógł? A więc, żeby miał z czego (Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

„Sztuczne serce“

Sensacyjny eksperyment w Moskwie

Z Moskwy donoszą, że profesorowi tamtejszego uniwersytetu, Smirnowi, udało się uratować życie pacjenta za pomocą ryzykownego eksperymentu. Gdy bowiem chorego przywieziono do szpitala, serce jego już nie biło od kilkunastu minut, z powodu wielkiej utraty krwi. Wtedy profesor Smirnow zaaplikował choremu t. zw. „sztuczne serce“ własnego wynalazku, które jednak dotychczas wypróbował był tylko na zwierzętach. Za pomocą „sztucznego

serca“, zmarły został przywołany na nowo do życia i po kilku dniach mógł opuścić szpital.

Po tej sensacyjnej demonstracji, 3-ch studentów poprosiło profesora Smirnowa, ażeby w celach naukowych wypróbował na nich „sztuczne serce“. Lecz profesor odmówił, twierdząc, że eksperyment przedstawia za wielkie ryzyko i nie chce narażać bezcelowo życia swych słuchaczy.

Tajemnica szkieletów w Jassach wyjaśniona

Bandyta pił krew swoich ofiar aby... wyleczyć się z suchot

Sprawa znalezienia w piwnicy jednego z domów w Jassach szkieletów ludzkich ostatecznie się wyjaśniła. Sprawcą mordów okazał się bandyta Tkaczuk, osadzony w więzieniu miejskim.

Nieszczęsne ofiary zwabiał on do do-

mu przy pomocy swoich kochanek, a następnie mordował. Jako powód morderstw Tkaczuk podał, że, chcąc się wyleczyć z suchot, pił ciepłą krew zamordowanych, wierząc, że w ten sposób odzyska zdrowie.

Teatr w Abisynji

W stolicy Abisynji, Addis Abebie istnieje teatr, grywający w języku tubylczym amheryjskim. Teatr ten uzależniony jest od rządu i otrzymuje od niego subwencje.

Dziennikarz francuski Paul Gilson, który kilka lat temu zwiedzał Abisynję, tak opisuje treść jednej ze sztuk propagandowych, granych w Addis Abebie:

Pewien wieśniak etjopski wiezie zboże do miasta na targ. Droga jest daleka i prowadzi przez obszary licznych gmin wiejskich. Na granicy każdej gminy wieśniak zatrzymują warty, żądające uiszczenia cła w postaci zboża; wzamian dają mu nieudolnie nabazgrane kwity. Kiedy minął dziesiątą wartę celną, nie ma już ani ziarenka zboża. Mimo to idzie dalej. U wejścia do miasta odbierają mu nawet worek. Europejczyk zawróciłby z drogi, ale fatalistyczny Abisynczyk cierpliwie znosi wszystko i staje na targu. Tutaj jako sprzedawca zboża uiszczyć ma znów jakąś opłatę. Ponieważ niczego nie posiada, policja zabiera mu osła. Teraz dopiero dzielny płatnik stracił cierpliwość. Kładzie na głowę kamień, biegnie

przed pałac cesarski, wołając: „Łaski, łaski!“

A co robi cesarz? Myliłby się, kto by sądził, że władca ukarze niesumienne urzędników lub zażąda zniesienia nadmiernych ciężarów celnych. Haile Selassie wysłuchuje wieśniaka, pociesza go i daje mu dziesięć talarów.

Publiczność abisyńska jest zakończeniem tem zachwycona.

Spis win i wódek... po łacinie

W Trenczyńskich Cieplicach w uzdrowisku kąpielowym położonym w Czechosłowacji, odbył się onegdaj kongres międzynarodowego stowarzyszenia profesorów uniwersytetu. Z tej okazji, dyrektor hotelu, w którym gromadzili się uczeni codziennie na obiad, postanowił wydrukować spis win i wódek... po łacinie. Pojechał więc do Bratislavy i przedłożył swoją prośbę tamtejszemu dziekanowi wydziału filozoficznego. Profesor przyrzekł, zając się tą sprawą, i w kilka dni później dyrektor hotelu był w posiadaniu spisu.

Niektóre nazwy napojów były łatwo zrozumiałe, bo każdy absolwent niższego gimnazjum może np. zgadnąć, że „vinum album“, to białe wino, a „vinum rubrum“, to czerwone. Ciężiej było już z piwem, bo trzeba już mieć maturę, by sobie skombinować, że „cerevisia nigra“ ma oznaczać angielskie piwo „stout“. Ale najcięższa sprawa to zamówienie u kelnera „mocnych“ napojów, bo trzeba być naprawdę profesorem uniwersytetu, żeby domyśleć się, że „whisky - soda“ nazywa się po łacinie „spiritus hordei cum effervescenti“.

Ile lat ma brylant Koh-i-noor?

Słynny brylant Koh-i-noor, należący do króla Jerzego V, liczy podobno 5.000 lat, jak twierdzą legendy hinduskie. Jedne z tych legend przypisują brylantowi dobroczynny wpływ czarodziejski, inne — cechy kamienia, przynoszącego nieszczęście właścicielowi.

Autentyczna jednak historia wielkiego brylantu rozpoczyna się od wieku XIV. W tym czasie Koh-i-noor, co znaczy „Góra światła“, przeszedł po zrabowaniu go w

ręce sułtana Malabaru, który przewiózł go do Dehra. Tam spoczywał przez kilka wieków w skarbcu świątyni. W 1665 roku odnajdujemy nagle brylant w Wenecji, gdzie go miano oszlić, ale podczas tej operacji kamień pękł na dwoje. Koh-i-noor, który ważył 705 karaty, podzielony został na kilka części. Ta częśćka wielkiego Koh-i-noora, która będzie ozdobą skarbcza korony angielskiej, waży tylko 106 karatów.

Włosi oberwali porządnie i musieli się wycofać, jednak nieścigani.

To, co się później stało, było niezwykłe.

Ras Mangasza szedł powoli w ich ślady. Wreszcie koło Koatit uderzył na Włochów. Zwyciężył ich w jednej bitwie, zawrócił i uszedł.

Teraz Baratieri jest górą. Albo przynajmniej tak mu się wydaje. Popelnia największy błąd, jaki się może wydarzyć strategikowi. Wierzy w zwycięstwo, którego nie było.

Śpiesznym marszem posuwa się na południe. Zajmuje ważny punkt strategiczny Adigrat i osadza tam zdrającą, tubylca Agosa Tafari, jako „gubernatora“. Ponieważ nie napotyka wcale oporu, maszeruje dalej na południe. W Makalle buduje małą twierdzę Enda-Gezu, w której zostawia załogę. Rozdrobnienie jego i tak niewielkich sił postępuje dalej. Teraz zajmuje Baratieri Adua, główne miasto Tigré. Na szczęście nadchodzi pora deszczu i kładzie kres tej gorączce czynu.

Tymczasem jeszcze dalej na południe, około jeziora Aszangi, zbiera Negus swoją armję. Oczekuje 60.000 ludzi. Liczy, że może ich przybyć 100.000, może 150.000!

Pora deszczowa mija.

Chcąc się wywiedzieć, co zamierza Negus, posyła Baratieri zamiast wywiadu 2.400 ludzi z majorem Toselli na południe. Oddział ten traci łączność z głównymi siłami i maszeruje wprost na wojska rasa Makonnena. 7 grudnia 1895 r. jest już w pułapce.

Bije się mężnie. Broni się do ostatniego żołnierza.

Miejscowość nazywa się Amba-Alagi. Z 2.400 ludzi majora Toselli, tylko 500 pozostaje przy życiu.

O wiele, wiele zapóźno odbywa się odwrót.

Jeźdźcy Galla, jak szerszenie, opadają włoskie kolumny.

W forcie Enda-Gezu zostaje major Galiano z 1.200 ludźmi. Gdyby nawet major Galiano dokonywał cudów męstwa, jego 1.200 ludzi nie wystarczy do obrony Erytrei. A trzeba rozpocząć obronę, zanim przybędą posiłki.

Major walczy naprawdę bohatercko. Wszystkie ataki Abisynczyków są odparte. Ale w forcie niema studni, a wszystkie źródła w okolicy są w rękach oblegających.

Jest to już kwestja dni — wreszcie godzin. Wyczerpana, spragniona i zła załoga musi się w końcu poddać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przepolowiony przez pociąg

Na stacji kolejowej w Skierniewicach znaleziono przepolowione przez pociąg zwłoki mężczyzny. Policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że jest to Jan Stanisławski, murarz, zam. w Skierniewicach przy ulicy Mazowieckiej. Ostatnio Stanisławskiego widziano bardzo często w stanie mocno podchmielonym. Zachodzi przypuszczenie, iż Stanisławski wskutek własnej nieostrożności, będąc pijanym, wpadł pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Nie jest wyłączone również samobójstwo.



Menelik, nieznający żadnego języka europejskiego obstawał przy tem, aby w razie jakiegś wątpliwości, obowiązywał amharyjski tekst układu w Uczalli. W tekście tym oczywiście nawet nie wspomniano o tem, żeby Włochy miały rozstrząsać opiekę nad Abisynją i przejąć przedstawicielstwo jej interesów wobec państw obcych. Zato z włoskiego tekstu przy pewnej dowolności można się było tego dorozumieć. Ale... Menelik nie rozumiał po włosku.

Menelikowi nie podobał się żart Antonellego. Wysłał gwałtowną notę protestacyjną do wszystkich państw europejskich, a Antollenemu, który tymczasem pertraktował z jego przeciwnikami, dał do zrozumienia, że pozostaje mu tylko jedno: zawieść swemu rządowi wypowiedzenie układu z Uczalli...

Ten gest miał piorunujące skutki.

Abisynczycy z 1890 r. różnili się od Abisynczyków z 1870 r. Nastąpiło dużo zmian, i z chaosu szczepów, walczących zazdrośnie o władzę, wyłonił się naród. Kiedy Menelik ogłosił hasło „Abisynja dla Abisynczyków“, nie było człowieka w kraju, któryby się nie zgłosił na jego wezwanie.

Antonelli zniknął. Teraz Baratieri miał głos.

Generał miał już gotowy plan. Najeżdżać Tigré i opanować, zanim cesarz cesarzy wraz z wierną sobie ludnością Szoa zdoła stawić mu czoło.

Los, który często płata figle, tym razem, w ostatniej chwili, dał Baratieremu duże szanse. Szoańczycy byli jeszcze daleko, wojska zaś „króla“ Tigré, rasa Mangasza, były rozproszone. Baratieri mógłby je pokonać z niewielkim oddziałem dobrze uzbrojonych, dyscyplinowanych żołnierzy. Musiał się tylko zdecydować, na kogo wpieryć uderzyć

Nie wybrał wcale.

Natomiast wytknął sobie cel geograficzny: miasto Adua. Tak więc wojownicy z Tigré mieli czas się zgromadzić. Szoańczycy przyłączyli się do nich i, o cały rok zapóźno, w styczniu 1895, wydał Baratieri zjednoczonym wojskom Negusa Negesti bitwę.

Działo się to koło Adi-Ugrt.

Uroda i zdrowie

Co będziemy nosiły na jesieni? Kostjumy i palta

Dotkliwie chłody ostatnich dni zmuszają nas do zaopatrzenia się w ciepłe okrycia jesienne.

Narazie nosi się jeszcze kostjumy zwykle i trois-quarte. Kostjumy zwykle, przybierane są futerką i paskami. Zakieciaki nosi się krótkie, a spódnice równe, dotychczasowej długości. Sięgają one normalnie do połowy łydki. Wiedeń lansuje suknie trochę krótsze, no, ale to już wyjątkowy przywilej klasycznych nówek wiedeńskich.

Kostjumy trois-quarte są obecnie bardzo oryginalne. Przybiera się je futrem farbowanym na wszystkie możliwe kolory. Stanowią one rodzaj bekieszy. Bardzo obcisłe, pasowane, sprzodu szamerowane, przewijane szerokim paskiem. Nosi się do tego przeszalowane kołnierzyki „bebe”.

Sezon obecny jesienno-zimowy przynosi palta również bardzo mocno wzięte w talij. Wszelkie tendencje do jakichkolwiek kłosek wyrugowane zostały całkowicie. Kołnierze tych palt są bardzo fantazyjne, najmodniejsze z płaskich futer (łapki karakulowe, brajtszwance), farbowane na najróżnorodniejsze kolory. Do palt tych nosi się najmodniejsze obecnie szale wykonane z batikowanego aksamitu.

Do najmodniejszych kolorów należą ciemno-zielony, brązowy, granat, no i zawsze nieśmiertelny kolor czarny. Bardzo ładnie wygląda brązowe palto z pięknym fantazyjnym futrem tego samego odcienia. Do tego brązowy aksamitny szalik z zielonym batikowaniem. Najpraktyczniejsze jest, jak zwykle palto czarne i wszystkie pante, które muszą nosić palta po dwa lub trzy sezony powinny zawsze decydować się na ten kolor.

Palta popołudniowe wyglądają w obecnym sezonie bardzo efektownie. Wiele z nich szyte jest w ten sposób, że na rękawy nakładane są bardzo szerokie mankiety futrzane, które tworzą sobą jednocześnie dużą, piękną mufkę. Wogóle do palt popołudniowych mufka będzie niezbędnym uzupełnieniem.

NAJMODNIEJSZE SUKNIE.

Moda obecna zaznacza się przede wszystkim przeladowaniem wszelkiego rodzaju draperyj, zmarszczek, fałd, chwastów i szamerowań. Zaznacza się to przede wszystkim, w sukniach popołudniowych i wieczorowych, gdyż, jeśli chodzi o ogólną linię, to do godziny piątej jest gładka i równa. Cała ekscentryczność przejawia się jedynie w rękawach. Najmodniejsze i trzeba przyznać efektowne są wszelkiego rodzaju kryzy i sztuarty.

Suknie przedpołudniowe sportowe, angielskie. Dużo garsonek. Wszelkiego rodzaju kamizelki wstawiane są bardzo modne. Podchodzą one bardzo wysoko pod szyję i szyte są w odmiennych od całości kolorach.



Popołudniowa jesienna sukienka, model jednej z firm paryskich.

Począwszy od przedpołudniowych, a skończywszy na popołudniowych przybierane są suknie sznurami i chwastami. Guziki i paski bardzo szerokie; do sukien jedwabnych nosi się paski przerzucane chwastami.

Suknie wieczorowe nosi się bardzo długie, przyciem fałdy ich są nierówne, przody krótsze, tyły dłuższe. Doły często przewijane jak przed trzydziestu laty. Modne są wszelkie treny marszczone. Pozatem stylowe suknie francuskie. Obcisłe, bardzo długie, obficie marszczone z tyłu z wypuszczonymi olbrzymimi trenami.

Piękny model sukni wieczorowej widziałam niedawno na jednej z rewij mód: suknia z czerwonego jedwabiu z olbrzymim trenem, wypuszczonym od samego ramienia.

Modne są pozatem wszelkiego rodzaju plisowania, godety i popie rękawy. Kolory ciemne: granat, zielony, brąz i czarny. Z materiałów najmodniejsze są na suknie popołudniowe wszelkie velurs, velurs chiffony, poprostu powiedziec można, że zapanowała

„pasja velurowa”, pozatem wytłaczane marocain'y, chanjenne, crepe satin i cloque.

Trzeba podkreślić, że w obecnej modzie, zwłaszcza w modzie wieczorowej zaznacza się — powrót do mody z czasów naszych babek. Naturalnie z wielkimi modyfikacjami.

To, co noszono kilkadziesiąt lat temu, staje się obecnie na nowo bardzo modne. Nie kryją się z tem wcale również sami konferencjerzy na rewjach, którzy zapowiadają lansowanie na rewjach mód modele jako „suknie rodzinne” albo „wspomnienia ukochanej babci” itd.

Tak więc widzimy, że moda obecna łączy w sobie prostotę nowoczesnej linii z urokiem zapomnianych, kobiecych kryz, żabotów, falbanek i trenów z zeszłego stulecia. Celine.



Ameryka tańczy

Na wielkiej wystawie w San Diego nad Facyfikiem duża atrakcją stanowiły pokazy taneczne. Dwie udane fotografie z tych pokazów zamieszczamy.



Jak wygląda nowoczesne nakrycie stołu? Najmodniejsza bielizna stołowa

W owych przysłowiowych „dawnych dobrych czasach” każda panna, wychodząca z domu miała w swej wyprawie kilka tuzinów obrusów, wspaniałych, imponujących obrusów adamszkowych, w wielkie, fantastyczne kwiaty.

Były one zaopatrzone w duże zawile monogramy, czasem ozdobione starami, cennymi koronkami. Były zawsze prane bardzo starannie i ze specjalnym ceremoniałem. Potem wyprasowane równiutko bez żadnej zmarszczki leżały na stołach podczas przyjęć, kiedy płonęły lampy naftowe. I nawet kiedy już elektryczność zastąpiła naftę.

Potem wyszły wspaniałe adamszkowe obrusy z mody. Zaczęto nakrywać stoły tylko maleńkimi serweteczkami, kładzionymi pod nakryciem. Na stołach o pięknych blatach — cudownie odbijały się serwetki koronkowe.

A obecnie — moda przyniosła nam znów coś nowego w tej dziedzinie.

Jak wygląda nowoczesne nakrycie? Za raz zdradzę ten sekret. W każdym razie — wygląda to dość rewelacyjnie i zgoła niespodziewanie. Cały stół nakryty jest spadającym na kantech obrusem z szarego płótna. Płótno powinno mieć kolor właśnie taki naprawdę szary, a jeśli jest trochę grubiej tkane, to tem ładniej. Brzeg obrusa wykończony jest prostą mereżką. Pod każde nakrycie podkłada się także małą serweteczkę. Ta serwetka posiada kształt prostokąta i zrobiona jest ręcznie szydełkiem z nici lnianych. Naturalnie, że użyty jest wtedy możliwie najpiękniejszy wzór, wskazane jest jednak, aby był dość wyraźny, gdyż wtedy daje pożądaną efekt.

Niemniej jednak serwetka jest zrobiona ściśle ażurowo, może nawet wyglądać jak taka mała mata. Przytem dobrze jest, jeśli serwetka jest w jaśniejszym lub nieco ciemniejszym odcieniu niż obrus.

Tak wygląda najmodniejsza bielizna sto-

łowa. Panie mają tu wielkie pole do wykazania swojej inwencji i dobrego smaku. Teraz należ., dorzucić słów parę o nakryciu.

Do takiego zwykłego, grubego lnianego obrusa stosujemy serwis z białej gładkiej porcelany. Łyżka, nóż i widelec posiadają rysunek nadzwyczaj prosty, można nawet powiedziec nieco ciężki. Ale to właśnie harmonizuje z prostotą lnianego obrusa. Obrusy lniane deseniowe posiadają często deseni haftowany ręcznie i to w postaci prostokąta, zarysowanego na środku obrusa. Wówczas używamy nakrycia porcelanowego w ładne, stylizowane kwiatki. Bardzo wytwornie wygląda orus zahaftowany w ten sam deseni jaki mamy na serwisie.

Co lansuje Paryż?

Linia w dzień i wieczorem prosta i szczupła, bez fałd i plisów. Fałdy i rozporki, rozpoczynają się dopiero poniżej kolan. Przy sukniach wieczorowych lagodzi się nieco tą prostą linię kłoszami, falbankami, fryzami. Do lewego ramienia przypina się wielki kwiat, żywy czy też z organdy, lub żorżety.

Kapelusze aksamitne i filcowe, małe z wysoko podniesionym rondem oraz formy sportowe; duże fantazyjne, przybrane często piórami, przedewszystkiem strusiem.

Wielkiem powodzeniem cieszą się kontrasty w kolorach, które jednak muszą być harmonijne.

Znów konkurs piękności



W Brukseli zebrały się znów przedstawicielki pięci pięknej różnych krajów na konkurs piękności. — Na ilustracji stoją od lewej ku prawej przedstawicielki: Francji, Jugosławii, Haiti, Egiptu, Austrii, Włoch, Hiszpanji i Rumunii.

Na ziemiach Pomorza

Nowa broń hakaty niemieckiej

Błaszana skrzynka z kałem ludzkim i zwierzęcym

Niemieccy szowiniści w Gdańsku nie próżniają. Akcja ich obejmuje, tak pokolenie starsze, jak i młodzież. W starszym pokoleniu podtrzymują oni, wpajane przez wiek cały twierdzenie hakaty, jakoby Polak był człowiekiem upośledzonym przez Pana Boga, a Niemiec Jego najukochańszym dzieckiem. Dzięki temu uprzywilejowanemu stanowisku u Pana Boga, Niemiec powinien rządzić, a Polak tylko słuchać.

Jeśli chodzi o młodzież niemiecką w Gdańsku, na nieprzychylnie jej ustosunkowanie się do Polaków mają decydujący wpływ rodzice i szkoła. Pierwsi, to przeważnie wychowankowie przedwojennej hakaty, więc nie można się od nich spodziewać nic dobrego. Zwłaszcza na tak drażliwym terenie, jak W. M. Gdańsk. A szkoła... Zamieszczaliśmy już kilkakrotnie „obrazki” ze szkół gdańskich oraz opisywali sylwetki niektórych pedagogów. Chociaż szkoła ta znajduje się całkowicie w rękach i pod wpływami narodowych socjalistów, jak dotychczas, nie umie ona sobie przyswoić nakreślonego przez Fuehrera kierunku postępowania z Polakami. Zresztą słyszeliśmy już zdania, że kierunek ten obowiązuje tylko teryny Rzeszy Niemieckiej, a w Gdańsku powinno zostać po dawnemu, bo w przeciwnym razie „niemieckość Gdańska będzie zagrożona”.

Naszem zdaniem niemieckość Gdańska ucierpi daleko więcej przez pielęgnowanie metod hakatystycznych na tym terenie. Bowiem dzięki tym metodom wyrastają kwiatki, które przynoszą wstyd kulturze niemieckiej.

Oto jeden z ostatnich, takich kwiatków:

Obywatel gdański, narodowości polskiej, kolejarz p. Paweł Brocki, mieszka z żoną i dziećmi we własnym domu, w Kłodawie. W sąsiedztwie jego mieszka Niemcy, w całym tego słowa znaczeniu — hakatyści. Sądząc, że przez uprzykrzenie życia Polakowi przysporzą chwały Niemczyźnie i utrwala jej byt na ziemi gdańskiej, sąsiedzi Niemcy wysilają się na pomysły, które nawet pod inną szerokością geograficzną nazwano by barbarzyństwem. W ostatnich dniach, gdy żona p. Brockiego udała się rano po wodę do studni, znajdującej się na podwórzu domostwa, zauważyła, że woda jest koloru żółtawego i ma odrażający zapach. Dla zbadania przyczyny zanieczyszczenia wody, p. Brocki wyczerpał wodę ze studni i znalazł na jej dnie skrzynkę blaszaną, zawierającą

Tylko do 6 października zwiedzać można wykopaliska w Biskupinie

Kierownictwo ekspedycji wykopaliskowej w Biskupinie nadesłało nam następujący komunikat:

Wykopaliska w Biskupinie można zwiedzać do 6 października włącznie. Zakończenie prac wykopaliskowych nastąpi około 20 października.

Nocna wizyta na stacji w Zblewie

W nocy z 24 na 25 ub. m. nieujawnieni dotychczas sprawcy włamali się do magazynu towarowego na stacji kolejowej w Zblewie pow. starogardzki i skradli przesyłkę materiałów konfekcyjnych wagi 19 kg, ogólnej wart. 133 zł 50 gr.

Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej

Składki z dnia 30 września
Płatne kupony od papierów wartościowych na nom. zł. 3.600 nadesłanych przez Komitet Budowy Muzeum w Tczewie zł. 82,50.
Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” w Toruniu zł. 30,60. Razem zł. 113,10.
Złożone za pośrednictwem Komitetu Budowy Muzeum w Tczewie w osobie Starosty Powiatowego Z. Muchniewskiego obligacje Pożyczki Narodowej na nom. zł. 3.400 Akeje Banku Polskiego na nom. zł. 200. Razem zł. 3.600.
Stan papierów wartościowych na nom. zł. 5.600.
Suma wpływów po dzień 30. 9. włącznie wynosiła zł. 123.399,40.

kał z ustępu, mierzwą końską i inne brudy. Po stwierdzeniu umyślnego zanieczyszczenia studni, p. Brocki udał się na posterunek policji, gdzie złożył odpowiednie zeznania. Zdaniem p. Brockiego studnię musieli zanieczyścić jego mili sąsiedzi Niemcy pp.: Fischer, Kindel i Felski, lub ktoś za ich namową. Właśnie ci sąsiedzi najwięcej dokuczają p. Brockiemu, okazując swą „wyższość” kulturalną, zakłócaniem mu spokoju nocnego, oraz wyzweśkami, których powtórzyć niesposób.

Mamy nadzieję, że gdańskie władze senackie otrzymały już sprawozdanie policji z Kłodawy i nie wątpimy, że winni wyczynu, nie licującego z kulturą niemiecką pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

Do wiadomości

Szanownej Klienteli podajemy, że nasze preparaty kosmetyczno-lekarskie znajdują się w sprzedaży wyłącznie w oryginalnym opakowaniu. Doktora Lustra puder higieniczny dla cery tłustej i puder egzotyczny dla cery suchej i normalnej, jak również kremy oraz proszek marmurowy ze względów higienicznych nie były i nadal nie są sprzedawane na wagę.

„MIRACULUM”

D-RA LUSTRA PREPARATY
LEKARSKO-KOSMETYCZNE

Nowe centrum szybowcowe na Pomorzu Na Łysej Górze pod Gostoniem

W chwili bieżącej odbywa się na Podkarpaciu w Ustjanowej konkurs szybowcowy elity pilotów, który ma jednocześnie zwrócić uwagę szerokiej mas społeczeństwa polskiego na olbrzymie możliwości szybownictwa oraz spopularyzować ideę lotniczą w myśl szczytnych hasel LOPP.

Wysiłki LOPP dały najlepsze rezultaty w pracach Aeroklubów R. P., z których Aeroklub Gdański wysunął się na czoło. Stało się to dzięki wyczynom sportowym Klubu, dokonanych dzięki wysokiej klasie pilotów, nawigatorów i obsłudze technicznej.

W okresie aktualnego hasła „co morowiec na szybowiec” wspomnieć wypada słów parę o szybownictwie, które Aeroklub Gdański otacza całą opieką, mając na zawodach ogólnokrajowych w Ustjanowej swego przedstawiciela, znanego pilota szybowcowego p. Ryszarda Dyrgałę, rekordzistę Polski, który ostatnio oprócz 14 i pół godzinnego lotu — dokonał najdłuższego lotu nocnego.

Sekcja szybowcowa Aeroklubu Gdańskiego oraz Aeroklubu Morskiego posiada już kilkudziesięciu pilotów szybowcowych różnych kategorii, którym chciałaby za-

pewnić racjonalny trening na terenach w pobliżu lotniska w Rumji.

Zbadano dotąd parę terenów nad morzem, a ostatnio w piątek 27 bm. wyprawa Aeroklubu Gdańskiego przeprowadziła oblatywanie terenów w pobliżu Kościerzyny, na Łysej Górze pod Gostoniem.

W porozumieniu z Komitetem Wojew. LOPP w Toruniu, który przysłał swego delegata p. instr. kpt. Galliusa wobec przedstawicieli władz miejscowych z p. wiceciarostą Paszkiewiczem i p. inż. Siadkowskim na czele, Aeroklub Gdański udał się na wspomniany teren z szybowcem szkolnym typu „Wrona”, który do lotów żaglowych jednak specjalnie nie nadaje się.

Pod przewodnictwem komendanta Ośrodka Sportu Lotniczego w Rumji p. por. Kołodziejka przy udziale p. instr. Bentkiewicza, p. szefa technicznego Jereczka, p. wiceprezesa inspektora lotnictwa Matheusa, pilotów pp. Danielewicza, Bławdziewicz, Liefussa, piloci szybowcowi, którzy niedawno uzyskali w Bezmiechowej urzędową kategorię Cu pp. Wiktor Leja i Henryk Zarudzki oblatali teren.

Wykonano parę lotów przy zachodnim wietrze, dochodzącym do 8 m. na sek. Wyniki tych lotów były wręcz rewelacyjne, bowiem pilot H. Zarudzki żaglował 13 minut wzdłuż zbocza na wysokości do 30 metrów ponad startem.

Biorąc pod uwagę typ szybowca, wynik ten najlepiej określa i klasyfikuje teren ten jako nadający się do szkolenia na wszystkie kategorie pilotów szybowcowych.

Położony jest on wśród cudownego ukształtowania terenu w pobliżu jezior i posiada wybitne cechy, nadające się do lotów termicznych, które mają kolosalną przyszłość przed sobą.

Wobec takiego wyniku wyprawy postanowiono urządzić na miejscu szkołę szybowcową i pobudować hangary oraz pomieszczenie.

Dzięki niezmiernie przychylnemu ustosunkowaniu się władz z Kościerzyny, oraz pomocy LOPP-u Okręgu Wojew. w Toruniu, z rokiem przyszłym rozpocznie się szkolenie na Łysej Górze.

Aeroklub Gdański przeprowadzi na miejscu jeszcze parę wypraw próbnych z innymi typami szybowców, jak „Czajka—CWS”.

Wyprawy te odbędą się po zlocie do Ustjanowej, dokąd Aeroklub wysłał parę samolotów, z RWD 13 na czele.

Wyprawa ta, urządzona w okresie zawodów szybowcowych i rzuconego hasła popularyzacji szybownictwa, wykazuje najlepiej pracę Aeroklubu Gdańskiego, który pod prezesurą p. pułk. Rosnera rozwija się coraz lepiej.
W. Leja.

Wystawa jęczmienia browarowego w Gdańsku

W dniach 3 i 4 października odbędzie się w sali hotelu „Danziger Hof” wystawa jęczmienia browarowego, urządzona przez gdańską izbę chłopską. Dla najlepszego jęczmienia wyznaczone zostały cenne nagrody.

Wystawę zwiedzać można od godz. 11 do 16.

W 34 LOTERJI PAŃSTWOWEJ trudno przegrać
jeżeli się posiada los z największej i najszczęśliwszej kolektury Pomorza **PAWŁA BILLERTA**
TORUŃ, Szeroka 26 i Nowy Rynek GRUDZIĄDZ, Stara 7
gdyż każdy przegrywający w 34 Loterii bierze bezpłatny udział w wielkim ciągnięciu wielkanocnym
Ciągnięcie I. kl. już 18 października 8857 Proszę żądać prospekty

Statek zatopił berlinkę pod Solcem Kujawskim

Onegdaj zatonęła na Wiśle w pobliżu Solca Kujawskiego zdążająca z Torunia w kierunku Gdyni berlinka z ładunkiem 2600 centnarów otręb. Szkuta holowana była wraz z drugą berlinką przez parostatek. W pobliżu Przyłubia Kraińskiego wskutek niskiego stanu wody statek rozpoczął holowanie każdej z berlinek osobno. W pewnym momencie zerwała się lina łącząca berlinkę z holownikiem, przyczem pozbawiona kierunku berlinka ustawiła się w poprzek rzeki. Tuż za berlinką zdążył parostatek, który silnie ugodził w zagradzającą drogę berlinkę, powodując jej zatopienie. Ładunek otręb zdołano prawie w całości uratować.

Zatopiona berlinka była zaasekurowana i przedstawiała wartość 25.000 złotych.

Tragiczne spotkanie z kłusownikami w lasach pod Warlubem

W sobotę 28 ub. m. wieczorem o godz. 6-tej leśniczy państwowy Stanisław Kałucki z leśnictwa Kuźnica pow. świecki, natknął się na dwóch kłusowników uzbrojonych w strzelby i usiłował ich zatrzymać.

Kłusownicy nie reagowali na wezwanie leśniczego, lecz oddali do niego kilka strza-

łów, które chybiły

W odpowiedzi Kałucki oddał również dwa strzały z dubeltówki raniąc obu osobników w głowę. Jeden z rannych zmarł na miejscu, drugi zaś w drodze do szpitala.

Dotąd nie udało się stwierdzić tożsamości obu zabitych.

Radjo dla wszystkich

Do niedawna jeszcze posiadanie dobrego odbiornika lampowego, zasilanego z sieci, było dla większości radioamatorów niedoścignionym marzeniem.

Dziś czasy się zmieniły. Dzięki najnowszym zdobyciom wiedzy oraz wynalezieniu lamp o wysokiej sprawności, nowoczesny radjoaparát lampowy stał się dostępnym dla wietotysięcznych rzesz radioamatorów.

Zwłaszcza rok obecny jest dla rozwoju radjofonji przełomowym wobec ukazania się na rynku rewelacyjnych modeli odbiorników Philipsa na rok 1936, których ceny pomimo niespotykanej dotąd sprawności, zasięgu i selektywności, są utrzymane w takich granicach że dziś nawet mniej za-

możny radioamator może się stać posiadaczem oryginalnego aparatu Philipsa.

Specjalnym powodzeniem cieszy się typ 44 A.

Jest to odbiornik wysokiej klasy z 5 pentodami o 3 obwodach strojonych, z filtrem wstęgowym, z głośnikiem dynamicznym i wymienną skalą z nazwami stacji.

Dzięki zastosowaniu całego szeregu ulepszeń technicznych, sprawność, zasięg i selektywność tego aparatu są postawione na bardzo wysokim poziomie, dzięki czemu nowy model Philipsa staje się dla radjosluchacza niewyczerpanym źródłem radości.
(8850

